

Andriej

Andriej, wysoki, dość przystojny i bardzo kulturalny chłopak, od razu dał się poznać z dobrej strony. Nie miał doświadczenia w biznesie i właśnie gorąco pragnął je zdobyć. Był pracowity, słowny i bardzo się starał. Wokół interesów kręciło się mnóstwo przypadkowych ludzi, bez kapitału, za to z wiarą usiłujących wcielić w życie swój raczej życzeniowy biznes. Chwalili się nieistniejącymi kontaktami i możliwościami. W rzeczywistości nie dysponowali niczym więcej poza chęciami i szukali kogoś, kto sfinansuje ich pomysły, w większości oparte na fałszywych założeniach i nieoparte żadną solidną analizą.

Jeśli jednak ktoś taki się znalazł i biznes, ku zdziwieniu jego współtwórców, zaczynał przynosić dochody, pomysłodawcy już w nim nie było. Pieniądze miała tylko mafia, więc gdy pojawiał się realny zysk, pomysłodawca natychmiast otrzymywał propozycję nie do odrzucenia. W trosce o życie i zdrowie swoich bliskich podpisywał przygotowane papiery. Zwariowany czas republik postradzieckich. Andriej dobrze znał te reguły. Musiał boleśnie się z nimi zetknąć, pomimo tego z wiarą i determinacją szukał normalnych relacji, by godnie żyć w brutalnym świecie pełnym podłości i przemocy.

Był wdzięczny losowi, bo życie mógł stracić kilka lat wcześniej. I to w sposób uregulowany i przewidziany radzieckim prawem. To, że żyje, zawdzięcza pani Galinie, swojej trenerce lekkiej atletyki. Początkowo trenował sprint na czterysta, później średni dystans osiemset metrów. Nie miał dobrych wyników, a badania wydolnościowe nie rokowały poprawy. Andriej miał zaledwie pierwszy *razrjad* – czyli był sportowcem z pierwszą klasą sportową.

Wezwano go przed komisję wojskową. Protokół badań ekspertów był jednoznaczny: zdolny do służby wojskowej, kategoria najwyższa. Był rok 1983, a Związek Radziecki wciąż toczył wojnę w Afganistanie. Co drugi żołnierz wysłany na front ginął na skutek wybuchów min, w zasadzkach i bezpośredniej walce. Prawdopodobieństwo, że po wcieleniu do armii trafi na front, było ogromne. Chłopców z zachodnich republik – Litwy, Łotwy i Estonii – wysyłano na front w pierwszej kolejności. Wobec inteligencji kontynuowano dawną politykę Stalina. Andriej ze swoim pierwszym stopniem sportowym był wprost idealnym kandydatem. Pani Galina, darząc go sympatią i kierując się naturalnym ludzkim współczuciem, wydała mu dokument drugiej klasy sportowej, podając w nim wyniki, których nigdy nie osiągnął. Środowisko sportowe świetnie znało wszystkie rezultaty. Trenerka, podając w oczywistym celu fałszywe dane, popełniła poważne przestępstwo. Podjęła ryzyko, nie bacząc na fatalne dla niej skutki, gdyby prawda wyszła na jaw. A donosicielstwo było powszechne.

Dzięki jej sportowemu świadectwu komisja wojskowa skreśliła Andrieja z poboru jako sportowca rokującego nadzieje na arenie międzynarodowej.

Andriej był szczery, uczciwy i prawdomówny. Gdy o tym opowiadał, miał łzy w oczach. Pani Galina ocaliła mu życie. Sprawa szczęśliwie nie wyszła na jaw. W przypadku wcielenia do armii mógłby zginąć na froncie w Afganistanie, jak tysiące innych. Wzbudził mój podziw przez fakt, że nigdy nie przestał okazywać jej ogromnej wdzięczności. Trenerka stała się najbardziej honorowanym gościem w rodzinie. Właściwie nie gościem, a najbliższym jej członkiem. Andriej zawsze pamiętał o urodzinach Galiny, pędził z prezentem i kwiatami.

Zawsze miał wsparcie w żonie – Irinie. Stanowili wyjątkowo dobraną parę. On, ambitny, nieco nieśmiały, czasem trochę nieporadny i naiwny, a przy tym bardzo kulturalny i delikatny. Ona wychowana w rodzinie inteligenckiej, z zasadami. Wysoka, dość masywna, z ciepłym, ujmującym uśmiechem. Dobrze wykształcona i jak się łatwo można było przekonać, posiadająca bardzo szeroką wiedzę. Jako osoba wyjątkowo inteligentna i spostrzegawcza nie raz wprawiała swoich rozmówców w zakłopotanie. By nadążyć za jej tokiem myślenia, umysł musiał pracować na pełnych obrotach, co i tak nie zawsze wystarczało.

Rozmowy z Andriejem były czasem zabawne. Gdy usłyszał o czymś, co go bardzo zdziwiło, mówił z szeroko otwartymi oczami:

– *Da ty szto?! No co ty?*

Miał w sobie coś z natury dziecka, trochę łatwowiernego i ciekawego świata.